

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poślężecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka 11 (Gmach Województwa). — Listy należy franczyzować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21-18. — Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11-12.

Przeznaczenia		zamiejscowa	
miejskowa			
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		
Za granicą 7.00 Zł.			

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy (szerokości 35 m/m) w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy (szerokości 70 m/m) w nadanym i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr.; drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł, tekstowa 600 zł, pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

Organizowanie współpracy.

Zdaliśmy sobie z tego sprawę już w pierwszych dniach jego urzędowania, że Marszałek Sejmu, p. Ignacy Daszyński, z wielkim talentem, niezwykłym taktem i w sposób z punktu widzenia dobra Państwa i parlamentaryzmu owocny stara się kierować pracami i losami powierzonej swojej pieczy Izby. Odpowiedni reprezentant danego urzędu czy stanowiska symbolizuje powagę i znaczenie miejsca, które zajmuje. I dlatego śmiało rzec można, że Marszałek Daszyński godnie reprezentuje urząd przewodniczącego Izby poselskiej i że co do tego nie ma odmiennych opinii nawet wśród tych, którzy ongiś oświadczyli się przeciw jego wyborowi.

Stwierdzić równocześnie należy, że tak rezultaty dotychczasowych prac rządowych, jak i stosunek Rządu do Sejmu ułagadają te prace Marszałka Sejmu tak, że po pierwszych początkowych zgrzytach, zdarzających się często tam, gdzie nowoutworzone ciała przystępują do pracy przy wspólnym warsztacie, harmonia podejmowanych wspólnie dla dobra państwowego wysiłków zaczyna układać się coraz lepiej. I tu możemy wskazać na dwa fakty, a raczej serie faktów, wychodzące równocześnie ze strony obu, ze Sejmu i z Rządu.

W chwili, gdy zbliża się otwarcie normalnej budżetowej sesji sejmowej, Marszałek Sejmu układa plan jej prac, rozpoczyna prace nad przygotowaniem pomyslnego ich przeprowadzenia, używając terminów parlamentarnych, dąży do stworzenia większości w tych sprawach. Temu celowi służy jego list, wystosowany do prezesów klubów sejmowych, zwołujący ich w tej kwestii na konferencję w dniu 1 października. Inicjatywa ta dowodzi, że Marszałek Daszyński w znacznym stopniu, o ile nie zupełnie, zgadza się z programem prac, który Rząd pragnie przedłożyć Sejmowi, i że na tej podstawie harmonia między władzą ustawodawczą a wykonawczą w Państwie może się zacząć utrwalać i polepszać.

W ten sposób zdementowane zostają wszelkie pogłoski, szerzone przez prasę i gazetki alarmistów, jakoby Rząd nie chciał współpracować z Sejmem, chciał ograniczyć władzę ustawodawczą w jej prerogatywach, nosił się z planami wprowadzenia innego zupełnie ustroju, i to ewentualnie na drodze zamachu stanu itd. Wszystkie te wersje okazują się tem, czem były od początku: wytworem fantazji, podsuwającej plany własne, czysto indywidualne i niemające możliwości urzeczywistnienia, czynnikiem innym, które nie mają z nami nic wspólnego.

Z krokiem marszałka Daszyńskiego, organizującego tok prac najbliższej sesji sejmowej, zbiegają się doniesienia pism, że Rząd nie nosi się z myślą zasadniczego, pomyslanego na daleką metę przeobrażenia konstytucji, lecz że zmian, które uważa za potrzebne w szczególności, chce dokonać kolejno, w dłuższym przeciągu czasu, w związku z praktyką życia, w stałej współpracy z Sejmem. Te doniesienia niewątpliwie ułatwiają przewodniczącemu Izby poselskiej prace nad stworzeniem większości w Izbie dla przeprowadzenia projektów rządowych i wyrażenia woli Sejmu.

Z zadowoleniem więc możemy stwierdzić, że współpraca Rządu z Sejmem organizuje się coraz mocniej, i że rozwój dalszej współpracy pozwala żywić nadzieje powodzenia, gdyż problem cały znajduje się w dobrych, doświadczonych, ożywionych w najlepszą wolę rękach, tak po stronie Rządu jak i Sejmu.

Medal za 10-lecie służby państwowej.

Warszawa, 24 września. (AW). Rada Ministrów uchwaliła niedawno rozporządzenie wykonawcze do ustawy o medalu za wojnę 1918/21. Obecnie uzgadnia się projekt ustawy medalu za 10-lecie służby państwowej, który nadawany ma być z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości państwa. Według projektu z jednej strony tego me-

dal znajdować się ma głowa Marszałka Piłsudskiego. Medal noszony ma być na wstążce niebieskiej. W obecnej chwili projekt tego medalu jest w toku uzgadniania międzyministerjalnego i znajduje się prawdopodobnie na porządku dziennym Rady Ministrów w ciągu dwóch tygodni.

Ustawa o bezpieczeństwie i ruchu statków powietrznych.

Warszawa, 25 września. (Tel. własny). W dniach najbliższych zostanie wydana ustawa, normująca sprawę bezpieczeństwa i ruchu statków powietrznych. Ustawa zo-

stała opracowana przez Ministerstwo komunikacji w porozumieniu z Ministerstwami spraw wojskowych, wewnętrznych, oraz przemysłu i handlu.

Projekt powszechnego układu o pokojowym załatwianiu zatargów międzynarodowych.

Genewa, 24 września. (PAT.). Połączona komisja rozbrojeniowa i prawnicza przysięgła dziś projekt rezolucji dla Zgromadzenia oraz projekt powszechnego układu o pokojowym załatwianiu zatargów międzynarodowych. Dział pierwszy układu powszechnego o pokojowym załatwianiu zatargów międzynarodowych przewiduje dla stron zobowiązanie oddawania dla rozpatrzenia komisji pojedynczej tych spraw, które nie zostały załatwione w drodze dyplomatycznej. Dział drugi układu ustanawia dla stron, które do układu przystąpiły, obowiązek oddawania niezadowolonych zatargów pod orzeczenie Trybunału haskiego. Dział trzeci przewiduje trybunał arbitrażowy dla spraw niezadowolonych w drodze polubownej. Dział czwarty zawiera postanowienia ogólne dotyczące się procedury tudzież sposobu przystąpienia do projektowanego układu, jakoteż wypowiedzania się. Oryginalny układ, podpisany przez przewodniczącego Zgromadzenia i generalnego sekretarza Ligi Narodów ma zostać złożony w archiwum sekretariatu, kopie zaś zostaną doręczone wszystkim członkom Ligi oraz tym nieczłonkom, których wskaże Rada Ligi Narodów. Państwa, które zechcą przystąpić do układu zawiadomią o tem generalnego sekretarza Ligi Narodów. Stro-

nom przysługuje prawo przystąpienia do całości lub części układu. Również przysługuje stronom prawo zgłoszenia formalnych zastrzeżeń w szczególności co do wyłączenia z pod działania układu zatargów, które prawo międzynarodowe pozostawia wyłącznie kompetencji wewnętrznej. Również dopuszczone mają być zastrzeżenia co do wyłączenia poszczególnych spraw, jak np. spraw dotyczących statutu terytorjalnego państw. Powszechny układ dla pokojowego załatwienia zatargów międzynarodowych wchodzi w życie w 3 miesiące po przystąpieniu do niego przynajmniej 2 państw. Projekt rezolucji i układu wejdzie na porządek dzienny we wtorek. Przy tej okazji oczekiwane są przemówienia ze strony francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

Dziś przez cały dzień obradowały komisje i podkomisje. Załatwiono cały szereg drobniejszych spraw. W tej chwili obraduje trzecia komisja rozbrojeniowa i czwarta budżetowa, celem ostatecznego przygotowania wniosków na Zgromadzenie. Jutro przez cały dzień obradować będzie plenarne Zgromadzenie, we środę przewidywane jest zakończenie prac Zgromadzenia.

Kalkulacja cen chleba.

Warszawa, 25 września. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się w Ministerstwie spraw wewnętrznych posiedzenie w sprawie ustalenia

zasad kalkulacji cen chleba, w związku z nowym rozporządzeniem o zakazie wypieku chleba pszenno-żytniego.

ZBLIŻENIE WŁOSKO-GRECKIE.

Rzym, 24 września. (PAT.). Mussolini wydał uroczysty bankiet na cześć Wenizelosa. Wzięli w nim udział przewodniczący parlamentu, ministrowie i szereg wyższych urzędników. Mussolini wygłosił toast, w którym zaznaczył, że Grecja i Włochy są źródłem kultury i cywilizacji ludzkości i że ta wspólna przeszłość stanowi podstawę ich dzisiejszych stosunków. Wspomnienia tej przeszłości ożywiają wzajemne stosunki. Rząd włoski ocenia zawsze znaczenie czynnika greckiego na wschodzie Europy. Utrwała nas to, mówił Mussolini, w głębokim przekonaniu, że szczerą współpracą dwóch państw będzie niezwykle wydatna i przyjmie wkrótce charakter współpracy dwóch narodów. Przekonanie to ożywiało nas w chwili zawarcia traktatu, któryśmy podpisali i który

może być przyjęty tylko z radością przez wszystkich, którym chodzi o istotne interesy Włoch, o utrzymanie pokoju, oraz o rozwój stosunków z państwami położonymi nad wschodnią częścią morza Śródziemnego.

Odpowiadając na toast Mussoliniego, Wenizelos podziękował za dowody serdeczności okazanej mu we Włoszech i dodał, że nawiązanie kontaktu z państwami, z którymi łączą już Grecję serdeczne stosunki, wydaje mu się rzeczą niezwykle pożyteczną. Dalej oświadczył Wenizelos, że jest szczęśliwy, rozpoczynając nawiązanie tych kontaktów od Włoch. W zakończeniu przemówienia wniósł Wenizelos toast na cześć królewskiej pary włoskiej, Mussoliniego oraz na pomyślność Włoch.

WYJAZD PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa, 25 września. (Tel. wł.) W dniu 26 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej udaje się do Grajewa na poświęcenie sztandaru 9 pułku strzelców konnych. Powrót Pana Prezydenta do Warszawy nastąpi dnia 28 b. m. wieczorem.

RAUT NA ZAMKU.

Warszawa, 24 września. (PAT). W dniu dzisiejszym o godzinie 17-ej popoł. P. Prezydent Rzeczypospolitej wydał na Zamku raut na cześć uczestników Międzynarodowych konkursów hipicznych. Na raut przybył Rząd in corpore, przedstawiciele dyplomatyczni obcych państw, szefowie ekip i uczestnicy konkursów oraz zarząd Tow. Międzynarod. i krajowych zawodów konnych. Raut przeciągnął się do godziny 19-ej popoł.

RADA OCHRONY PRACY.

Warszawa, 24 września. (PAT). Dnia 24 bm. rozpoczęła się druga sesja Rady Ochrony pracy. Na porządku obrad znajdują się dwa projekty ustaw: o umowach zbiorowych o pracę i o załatwieniu zatargów zbiorowych. Obrady otworzył p. Minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz, wygłaszając przytem dłuższe przemówienie. Po przemówieniu p. Ministra odbyła się dyskusja ogólna nad obu projektami, po-czem Rada przystąpiła do dyskusji szczegółowej.

URZĘDY PROBIERCZE.

Warszawa, 25 września. (Tel. własny). W najbliższym czasie istniejące w Warszawie, Wilnie, Krakowie i Lwowie urzędy probiercze mają przejść z pod kompetencji Ministerstwa przemysłu i handlu do kompetencji Ministerstwa skarbu. Łączy się to ze sprawą ustawy probierczej, która, między innymi, przewiduje wprowadzenie przymusowego cechowania wyrobów z metali szlachetnych przez urzędy probiercze.

W ŁODZI PODJĘTO PRACĘ.

Łódź, 24 września. (PAT). W dniu dzisiejszym we wszystkich fabrykach od samego rana podjęta została praca. Tem samym strajk, który wybuchł na tle nowych regulaminów i tabeli kar należy uważać za całkowicie zakończony. Co do zamierzonej akcji podwyżkowej, to termin wypowiedzenia dotychczasowych warunków upływa z dniem 1 października br. i dopiero po tym terminie rozpoczęte będą pertraktacje w sprawie nowych warunków.

HR. BERNSDORFF ODPOWIE DZIŚ NA MOWĘ BRIANDA.

Berlin, 24 września. (PAT). „Börsenzeitung“ donosi, że członek delegacji niemieckiej w Genewie hr. Bernsdorff wygłosi we wtorek na plenarnym posiedzeniu Ligi wielką mowę precyzującą stanowisko Niemiec w sprawie rozbrojenia. „Börsenzeitung“ a równocześnie cały szereg innych dzienników prawicowych wyraża przekonanie, że hr. Bernsdorff odpowie w swem przemówieniu na mowę Brianda. Delegacja niemiecka opuści prawdopodobnie Genewę w czwartek po przewidywanem ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

BUDŻET LIGI NARODÓW.

Genewa, 24 września. (PAT). Po ostatecznym ustaleniu budżetu Sekretariatu Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy, oraz St. Trybunału Sprawiedl. ogólnym budżet Ligi Narodów wynosi okragło 27 milionów fr. szw., przewidywany zaś był budżet w wysokości 26,800,000 fr. szw. Komisja budżetowa postanowiła wprowadzić w życie od stycznia 1929 zmianę w sposobie dokonywania wyboru członków komisji kontrolnej: wybór przez Zgromadzenie, zamiast wyboru przez Radę.

Przed nowymi walkami politycznymi w Anglii.

Za tydzień premier angielski Baldwin powróci do Londynu a wraz z nim zgromadzą się w stolicy inni ministrowie, z wyjątkiem chorego ministra spraw zagranicznych Chamberlaina i zastępującego go w Genewie lorda Cushenduna. Kampania parlamentarna niebawem się rozpocznie i nowe wybory rysują się na horyzoncie politycznym.

W związku z tem powstaje pytanie, jak zachowa się w tej sytuacji rządzące stronnictwo konserwatywne? Grupa poselska tej partii jest zbyt wielka, aby mogła być jednolita, a sam premier Baldwin, w ostatnich czasach wyczerpany pracą, nie jest indywidualnością dostatecznie zaborczą, a by rozmaite kierunki w swoim stronnictwie utrzymać w ryzach i posłuszeństwie, i stara się raczej o odgrywanie roli pośredniczącej.

Premier Baldwin sam z usposobienia swojego i skłonności, jest konserwatystą umiarkowanym, zbliżonym pod wieloma względami do lewego skrzydła swej partii. Świadczy o tem zachowanie się jego w czasie strajku węglowego, kiedy starał się, wbrew skrajnemu odłamowi konserwatystów, o doprowadzenie do porozumienia z robotnikami. Hasła, żądające wprowadzenia i podwyżki ceł, wysuwane przez konserwatystów skrajnych, również nie są mu bezwzględnie sympatyczne i dopiero gwałtowna akcja grupy prawej partii rządowej, kierowanej przez min. spraw zagranicznych Joynsona Flicksa, człowieka bardzo energicznego i pracowitego, zdołała narzucić całości partii sprawę celne jako platformę

wyborczą. Między premierem a ministrem spraw wewnętrznych o mało że przy tej okazji nie przyszło do konfliktu.

Stanowisko rządu i jego szefa nie jest zbyt mocne wobec tego, nawet w stosunku do własnej partii. Dołącza się do tego okoliczność, że szereg ministrów, z powodów politycznych, czy osobistych, nosi się z zamiarem podania się do dymisji. Lord Birkenhead, sekretar stanu dla spraw Indji, z zawodu jeden z najbardziej wziętych i najwięcej zarabiających adwokatów londyńskich, ma ochotę powrócić do swojej pracy zawodowej. Minister marynarki, lord Bridgeman, powołuje się na swój wiek podeszły i zapowiada wycofanie się swoje z życia politycznego. W związku z temi wszystkimi możliwymi przesunięciami wyłonił się nawet pomysł, aby rząd obecny ustąpił, a miejsce jego przed wyborami zajął inny gabinet, złożony z członków partii konserwatywnej, którzy dotąd w czasie tej kadencji nie zasiadali na ławie rządowej.

W ostateczności jednak przeważała myśl, aby rząd w obecnym składzie dotrwał do wyborów. Premier Baldwin jest oponentem tego poglądu.

Znawcy stosunków angielskich zadają sobie pytanie, jak zachowa się w obecnej sytuacji p. Winston Churchill, minister skarbu, były liberał, od niedawna konserwatysta, który zasadniczo był zwolennikiem wolnego handlu i jest jednostką bardzo zdolną i ambitną. Walka o rozdział wpływów w łonie samego stronnictwa konserwatywnego jeszcze nie jest rozegrana. (w.)

Rozmiary i charakter uroczystości w Bremie przy chrzcie nowych okrętów, obecność i mowa Hindenburga wskazują na znaczenie, jakie przypisują Niemcy odbudowie swej marynarki i na dążenie ich do zajęcia stanowiska przodującego konkurenta potęg morskich — Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Jakkolwiek Niemcy pod względem pojemności swej floty handlowej zajmują dzisiaj miejsce w zespole światowym niezbyt jeszcze wybitne (5,7%), to nie zmienia to faktu, iż ich flota handlowa jest dzisiaj tylko o milion ton mniejsza od przedwojennej. Ale w tem przesunięciu procentowego udziału odegrały rolę decydującą Stany Zjednoczone, które po wojnie zwiększyły do tego stopnia swą flotę handlową, iż z 9,4% (1914) skoczyła ona do 21% (1928). Ten wzrost floty amerykańskiej sprawił, iż wszystkie proporcje uległy w tej dziedzinie zmianie. Potężna flota handlowa W. Brytanji, która przed wojną była największą ze wszystkich i stanowiła 41,6% flot całego świata, stanowi dziś tylko 30,3%.

Tak więc dzięki rozwojowi floty handlowej Stanów Zjednoczonych zwały się granice dotychczasowej hegemonji brytyjskiej na morzu. Wyzyskując tę okoliczność, nie bez pewnej intencji politycznej zaprosił Lloyd bremeński ambasadora Stanów Zjednoczonych, Shurmana, na uroczystość spuszczenia na wodę obu nowych lewiantów morskich. Nie bez kozery przeto pewne pisma angielskie i francuskie oceniają krytycznie bremeńskie festyny. Widmo konkurencji niemieckiej znów zaczyna niepokoić City londyńską.

Pp.

Sytuacja walutowa w Hiszpanji.

Waluta hiszpańska ulegała w latach powojennych wahaniom o dosyć niezdecydowanym charakterze, osiągając minimum kursu w 1924 r., w którym przeciętnie paritetowa wartość pesety wynosiła 144,6 proc. wartości rynkowej; w dalszym biegu wypadków, nie bez związku ze zjawiskiem natury politycznej, kurs pesety rósł, a mianowicie wskaźnik powyższy wynosił w 1925 r. już 134,5 proc., by przy konsekwentnej tendencji osiągnąć 111,8 proc. w październiku r. ub. Ten ostatni kurs jednak okazał się maksymalnym i od daty powyższej datuje się stały upadek kursu pesety, dosięgającej w lipcu r. b. 117,2 proc.

Rząd hiszpański zajmował dotąd w sprawach kształtowania się kursu waluty krajowej stanowisko obserwatora, nie od-

działując nań bezpośrednio. Zamiarem rządu hiszpańskiego było — i pozostaje — stworzenie waluty pełnowartościowej po uprzednim doprowadzeniu pesety do kursu „odpowiadającego stanowi gospodarczemu kraju, polepszającemu się z dnia na dzień”, jednak bez uciekania się do interwencji. Stanowisko to nie uległo zmianie pomimo głosów, że uprzednia zwyżka wywołana była w dużym stopniu przez czynniki spekulacyjne; obecnie jednak, wobec spadku waluty, zmieniono front w sposób dosyć radykalny, rozpoczynając stosowanie środków dosyć drastycznych.

Wydano rozporządzenia, mające przeciwdziałać spekulacji, powołując do ich wykonywania Komitet Interwencyjny, do którego dyspozycji rząd i bank emisyjny oddały fundusz 500 miljn. peset, uposażając go jednocześnie w szerokie atrybucje, czyniące z tej instytucji dyktatora walutowego. Komitet mianowicie nabywa i sprzedaje waluty obce, realizuje na podstawie kontraktów z zainteresowanymi wypłaty i wpłaty zagraniczne, kupuje złoto w sztabach, monetach i dewizach, oraz sprawuje kontrolę nad wszystkimi operacjami walutowymi w kraju z pomocą specjalnych rejestrów, prowadzonych obowiązkowo przez banki. Zgodnie z zasadniczym stanowiskiem rządu Gen. Primo de Rivera, akcentującego zasadę wszechstronnej samowystarczalności kraju, Komitet prowadzić miał swą akcję jedynie przy pomocy zasobów wewnętrznych. Już w początkach jednak okazało się to niemożliwe i celem przeciwdziałania spekulacji na giełdach obcych konieczne okazało się uzyskanie zagranicznych kredytów interwencyjnych; uzyskano je w wysokości 25 miljn. dolarów od grupy Morgana, oraz 5 miljn. funt. szterl. od grupy banków angielskich z Midland Bank na czele. Bliższe warunki tej pożyczki są nieznane.

Uzyskanie kredytów interwencyjnych odbiło się chwilowo jedynie zwyżką kursu pesety na giełdach hiszpańskich. Fluktuacja pesety, jak się zdaje, nie została jeszcze zahamowana, oddziaływać bowiem będzie zakwadowanie lokat, obliczonych na przewidywaną stabilizację na poziomie paritetu. Poważne ilości waluty krajowej znajdują się stale jeszcze zagranicą w rękach spekulacji; już obecnie zaś nastąpiło unikanie wkładów krótkoterminowych, złożonych w bankach hiszpańskich, również w nadziei wysokiego kursu stabilizacyjnego. Działalność Komitetu interwencyjnego, który ma za zadanie nie tylko usunąć spadek, lecz wogóle zahamować obustronne wahania waluty, niezawodnie napotykać będzie na poważne trudności.

Niemcy na morzu.

Rozwój przemysłowy i handlowy Niemiec powojennych, forsowany jeszcze przez konieczność eksportu dla pokrywania spłat odszkodowaniowych, kieruje je na drogę ponownej rozbudowy marynarki handlowej. W tym kierunku od czasu zawarcia pokoju posunęły się Niemcy bardzo daleko, tak, że sąsiedzi ich i konkurenci znów z pewnym niepokojem zaczynają spoglądać na różną wciąż zastępy okrętów handlowych i pasażerskich, prujących wody oceanów i mórz pod republikańską tym razem flagą Rzeczy niemieckiej.

W roku 1914, przed wybuchem wojny światowej, marynarka niemiecka stanowiła 11,3 proc. ogółu flot handlowych całego świata. W tej chwili zaś tworzy ona tylko 5,7 proc. tego zespołu. Ale... w ciągu roku 1927 dzięki przyrostowi stałemu flota handlowa Niemiec prześcignęła flotę handlową

Francji, oraz Włoch, wybijając się na przodujące miejsce. Ale... stocznie niemieckie pod względem swej produkcji zajmują dzisiaj pierwsze po angielskich miejsce w Europie i pracują gorączkowo nad wykonaniem licznych zamówień.

Nie dalej jak miesiąc temu spuszczone na wodę w Bremie, w odstępie jednego tylko dnia, co się rzadko zdarza w stoczniach, dwa wielkie okręty pasażerskie transatlantyczne, każdy o pojemności 47.000 tonn. Tak więc w jednym tylko miesiącu wzrosła pojemność floty handlowej niemieckiej do 100.000 tonn prawie. I znów, jak przed wojną, rozpoczął się wyścig konkurencyjny dwóch największych towarzystw żeglugowych niemieckich — Norddeutscher Lloyd w Bremie i t. zw. Hapagu w Hamburgu. Wyścig ten odbywa się przy nakładzie dziesiątków milionów marek i polega na tem, kto większe i szybsze i bardziej luksusowe parowce transatlantyczne spuści na wodę.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

„Irydjon“ na scenie lwowskiej.

Najpierw należałoby wziąć egzemplarz tego romantycznego dzieła i mocno, bezwzględnie wytrząść zeń rozmaite rodzaje kurzu, które na nim osiadły. A więc przede wszystkim ów nieznośny, pedantki kurz szkolny z owemi kręgami narodowymi i ogólnoludzkimi, ideałem zemsty godziwej czy też nie, odkupienia i t. d. A następnie należałoby się wziąć do kurzu ideologicznego, zerwać z owym fałszywym respektem dla ustalonych — a nieodczuwanych — wielkości, które się czci i przed którymi ucieka się, ziewając. Zdecydujmy się pozostać sam na sam z dziełem, spojrzeć na nie nowymi, nieuprzedzonymi oczyma. Takby to najlepiej, gdybyśmy na premierze mogli wieść w skórę takiego sobie pocziwca, który nie wie nic o Krasieńskim, Irydjonie, Rzymianach, Grekach, barbarzyńcach, ziemi mogił i krzyżów i t. d. Siedział sobie niedaleko nas taki zażywny pan dziedziec i zrazu dziwił się z wielkim szacunkiem, po co mu się opowiada cudacznym językiem o iakichś cudzych narodach, potem zaczął rozważać, jakby to było dobrze, gdyby jego stary ekonom miał taki donośny i dźwięczny głos, jak aktor grający Irydjoną, potem zagłębił się w swoje kłopoty gospodarskie i wreszcie najspokojniej zasnął. Nie miałbym ochoty włożyć w tę grubą skórę, ale spojrzenie naiwne, nieuprzedzone, wyczuwające, bardzo by się przydało. Wtedy dopiero możnaby sobie odpowiedzieć na pytanie, czym jest Irydjon dla dzisiejszego, nowego człowieka — a potem, wylazszy ze skóry tej, możnaby sobie te doświadczenia ugarniować pięknie jarzyną literacko-

historyczną, filozoficzną, wspomnieniami itd. Niestety, takie rozdwojenie się w duchu i w czasie jest niemożliwe. Słuchającemu chodzi po głowie i ten Irydjon z lat gimnazjalnych i uniwersyteckich — i ten dzisiejszy i trudno ich od siebie odkleić kompletnie. Obserwując siebie jednak i wypowiadając szczerze swoje wrażenia, należy stwierdzić: te potoki dźwięcznych słów, zdań i okresów przechodzą nieraz mimo nas, na darmo siłimy się, by natężyć uwagę, za chwilę zapadamy się w strumień czytanych dźwięków i myślimy o czem innym. Za chwilę powtarza się to samo. I wtedy mimo woli szukamy ratunku. Przypatrujemy się posagowi starego Amfilocha i dostrzegamy, że został skrócony o jakąś część swojej fizycznej indywidualności, twarz mu widać jakiś przeciąg wykrzywił, biedny starszy pan. Potem któryś z artystów, wypowiedziawszy coś bardzo niewyraźnie ale z wielkim zapamiętaniem, miał zamiar przewrócić się przed kulisami, ale mu się to nie udało. Potem dźwigamy krzyż nasz dalej.

Bądźmy jednak poważni i zadajmy sobie pytanie: kto tu jest winien, dzieło czy teatr?

Gdy sobie chcę uzmysłowić charakter literacki Irydjoną, to zdaje mi się, że mam do czynienia z kimś ustrojonym w ciężki złoty ornat, który nie pozwala mi się poruszać i każe czynić częste, długie, uroczyste przystanki. Ornatem tym jest słowo, słowo złote, raczej po bizantyjsku przeżołcone, przeładowane. Ludzie tu są jak posagi, mówią jak posagi, ruszają się jak posagi. Gdy kurtynka się podnosi, stoją nieruchomi, upozowani i głucho wydobywają z siebie, ze swojej przeszłości głos rytmiczny, podobny do innych głosów, a nie krzyżujący się z niemi. Tem utwór dramatyczny, którego żywiołem powinien być ruch, pełen jest momentów statycznych. Postacie tu ruszają się niechętnie, jak gdyby wykonywały ja-

kieś komendy zawite, dane im z góry, nieodpowiadające ich usposobieniu. Żyją na rozkaz, ruszają się na rozkaz, natomiast chętnie mówią i chętnie przybierają pozy. W drugiej części, po detalicznym pokazaniu czynników, składających się na akcję, zaczyna się ruch, ale ruch też nakazany, wykonywany przez osoby w kostiumach psychicznych. I tylko moment jeden jest bardzo żywy i zupełnie współczesny: oto Kornelji Irydjon zasłania Chrystusa, a Chrystus Irydjoną, zmysły splatają się z uczuciem religijnym, walczą ze sobą, rozsadzają naczynie ludzkie, w którym się znalazły.

Między „Nieboską“ a „Irydjonem“, bliźniętami niemal, o ile o czas powstania idzie, różnica jest ogromna. Djalogi „Nieboskiej“ pełne są lakonicznej, skąpej precyzji i mocy charakteryzacji. Chóry o rytmie męskim, echowym, idącym przez wieki dziwny urok mają w przeciwstawieniu do djalogów i w harmonji głębokiej z niemi. Treść żywa bije z utworu i z każdego słowa bucha pasją. „Irydjon“ w porównaniu z tem największym, genialnym, jedynym dziełem Krasieńskiego jest już czemś wtórnym, psychicznie hłedszym, uboższym. Jest w nim więcej szaty niż ciała, rytmu niż treści, a uroczysta choralność jest jednostajna i nużąca.

Konstrukcja dramatyczna „Irydjoną“ jest dwoista, czem przypomina cały szereg dramatów romantycznych. Są w nim dwa dramaty, z których każdyby dla siebie wystarczał. Jeden, to parter, drugi — to piętro. Jeden mówi o tym świecie, drugi o tamtym, jeden o poszczególnym momencie drogi życia, drugi o planie całości. Jeden jest grecko-rzymsko-barbarzyński i psychologiczny, drugi jest ogólno-swiatowy, polski i etyczny. Wola pisarza wypełnia dramata pierwszymi postaciami, szcudło poetyckiego patosu i pozy pozwala im z parteru wstąpić na pierwsze piętro. Masynissa od początku

reprezentuje w dramacie pierwszym dramata, drugi, uzmysławia i ułatwia nadzwyczajność charakteru i losów Irydjoną, jest też w stosunku do niego, czem np. Lady Makbet jest w stosunku do swego męża, a co Jagos reprezentuje wobec Otella.

Pierwszy dramat, mówiliśmy, zupełnie by wystarczył i dostatecznieby się tłumaczył. Irydjon pragnący pomścić się, drugi Wallenrod, czy Brutus, człowiek ginący w walce z instytucją silniejszą od niego i niewspółmiernością czasów, oto temat sam przez się godny poety. Bohater popełnia ten błąd, że nie dostrzega dysproporcji i nie widzi cech zasadniczych momentu, którym żyje. W tem jego „dramatycznym wina“ i błąd, o który autor medrdszy jest o bohatera, — ta przewaga autora nieuprzedzonego i obiektywnego nad bohaterem subiektywnym i zaślepionym jest jedną z cech zasadniczych dramatu. Irydjon stworze Krasieńskiego myli się dwa razy: raz na terenie ziemskim, drugi na nadziemskim. Błądzi, mszcząc się w nieodpowiedni sposób i nieodpowiedniej chwili, i myli się, podejmując wogóle dzieło zemsty. Błądzi jako niezależna jednostka i jako indywidualum podległe ogólnemu prawu świata, prawu bożemu. Jest terenem walki, na którym sciera się autor planu dziejów, Bóg, i Masynissa, szatan, reprezentant samodzielności instynktów i zamysłów ludzkich.

Utwór, przeładowany w ten sposób treścią i ideałami, prostsze i jaśniejsze wy tłumaczenie znajduje w psychologii swego twórcy. Zygmunt Krasieński, jedna z najstarszych i najmniej samodzielnych natur ludzkich, jakie się w dziejach literatury spotyka, przewodem kontrastu marzy o postaciach bohaterów, wodzów, rycerzy. Człowiek, który zapadł naciskiem zakazu ojca ugiął się, jak pierwsze, nie wziął udziału w powstaniu, dał się zawieść do Petersburga i przedstawic

Wszyscy Polacy biorą udział w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Do Powszechnej Wystawy Krajowej przygotowuje się nie tylko kraj macierzysty, ale także cała Polonia zagraniczna, rozsiadana po wszystkich prawie zakątkach kuli ziemskiej. Czterdzieści pięć komitetów polskich poza granicami Ojczyzny zbiera dziś ekspozycje, które odzwierciedlić mają całość kształt gospodarczego i kulturalnego życia Polaków zagranicą. Pawilon „Polonia zagranicą”, fundowany przez Polaków w Ameryce, będzie po wystawie przekształcony na Muzeum Polonii zagranicznej. Zadaniem tej stałej instytucji będzie informowanie szerokich sfer publiczności i prasy krajowej o życiu osiedli polskich na obczyźnie, tworząc żywą spójnię między polską opinią publiczną, a społeczeństwem polskim zagranicą.

Pawilon „Polonia Zagranicą” stanie obok nowej palmiarni w Parku Wilsona i będzie okazałą budowlą neoklasyczną o prostych liniach. Przed pawilonem, otoczonym gazonem, na brzegu basenu wodnego wśród kwiatników stanie pomnik Prezydenta Wilsona. Koszta budowy pawilonu, którego budowa już rozpoczęła się, wyniosą około 45.000 dolarów. Dotąd swój udział w Wystawie przyrzekli Polacy z Ameryki, Kanady, Brazylii, Argentyny, Peru, Chili, Chin, Turcji, Węgier, Rumunii, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Belgii, Danii i Łotwy. Pertrakcje z Polonią holenderską i szwedzką są w toku.

Poza udziałem rzeczowym w postaci ekspozycji, wszystkie skupienia Polaków opracowują referaty, dotyczące ich życia gospodarczego i kulturalnego, tak z punktu widzenia historycznego, jak też i danych, dotyczących obecnej chwili oraz widoków przyszłej ewolucji stosunków z Macierzą. Referaty te ilustrowane mapami i fotografiami, będą wydane jako praca zbiorowa. Poza krajami, posiadającymi swoje stoiska w pawilonie, wyżej wymienionym, opracowane będą referaty, dotyczące życia Polaków z Hiszpanii, Italii, Grecji, Jugosławii, Finlandii, Rosji, Litwy, Japonii, Australii i Afryki Poł. Skróty powyższych referatów będą wygłaszane w formie odczytów przez radio, stanowiąc propagandę w kraju dla osiedli polskich na obczyźnie. Podczar P. W. K. projektuje się również zwołanie światowego sejmiku polskiego, w którym wezmą udział Polacy ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej.

pełnia poetyckim marzeniem o zemście — i oto jest pierwszy dramat Irydjon. Lecz równocześnie we wnętrzu pisarza dokonywa się praca, aby teorię poetycką dostosować do praktyki życia, by tę praktykę bierności i uległości odpowiednio sformułować, uzasadnić, usprawiedliwić i oto powstaje dramat drugi. W ten sposób w Irydjonie zawarta jest w zarysie całość ewolucji ideologicznej Krasinśkiego.

A teraz słów parę o przedstawieniu, które stanowiło inaugurację sezonu. Wybór świadczył zasadniczo dodatnio o ambicjach kierownictwa, lecz nie pozwalała jeszcze wydać sądu ostatecznego o tem, czy ono orientuje się dostatecznie w siłach, które ma dysponować, w publiczności, z którą ma do czynienia, i w planie, który na tych podstawach może urzeczywistnić. Z utworów wielkiego repertuaru polskiego jest Irydjon z pewnością jednym z najniżej żywych, zawierających in potentia największą możliwość nudów w sobie. Środkami zapobiegawczymi mogą tu być jedynie doskonała obsada, mająca przedewszystkiem znakomite deklamować, i zajmująca, nowa, barwna inscenizacja. Bez znakomitego spełnienia tych warunków Irydjon sceniczny staje się jeszcze stokroć nudniejszym od książkowego. A pod jednym i drugim względem w przedstawieniu lwowskim były braki, i to dość poważne, mimo widocznej staranności i pilności.

Proszę wybaczyć, ale odnosiło się wrażenie, że znaczna większość aktorów nie rozumiała tekstu, niedostatecznie widać w czasie prób wyjaśnionego. Odbiło się to przedewszystkiem na p. Strzeleckim, reprezentatywnym i sympatycznym odtwórcy postaci tytułowej. Ma głos piękny, dźwięczny i silny, ale nie używał go w harmonii z tekstem, a często go nadużywał. Irydjon winien mówić spokojnie, z ukrytym

KRONIKA.

WRZESIEŃ

25

Wtorek

KALENDARZ

Rz.-kat. Ładysława, Kl.
Gr.-kat. Awtonoma
Wschód słońca g. 5 m 27
Zachód „ g. 17 m 29
Dl. dn. 12 g. 03 m

TEATR WIELKI.

Wtorek, 25 września: „Irydjon”, dramat.
Środa, 26 września: „Orlow”, operetka — występ Elny Gistedt.
Czwartek, 27 września: „Tosca”, opera — występ gościnny G. Chorjana.

Gustaw Chorjan, wybitny tenor opery wiedeńskiej, polak, wystąpi gościnnie w Teatrze Wielkim jedynie dwa razy, t. j. w czwartek 27-go bm. w „Tosce” Puccini’ego i w sobotę 29 bm. w „Fauście” Gounoda. Bilety już można nabywać w kasach teatralnych.

„Orlow”, operetka Granichstaedtena z Elną Gistedt, jutrzejsze przedstawienie „Orlowa” zapowiada się niezwykle interesująco z powodu występu Elny Gistedt, która w partii Nadji zbierała olbrzymie sukcesy artystyczne na wszystkich scenach zagranicznych. Dalsza obsada rol pozostaje bez zmiany z pp. Ryłską, reżyserem Kuligowskim i Tatrzańskim na czele.

Komitet pedagogiczno-obywatelski dla przedstawień popołudniowych dla młodzieży szkolnej w Teatrze Wielkim. Z inicjatywy sfer pedagogicznych odbyło się dnia 20 bm. liczne zebranie osób interesujących się sprawą przedstawień dla młodzieży i dzieci. Wybrano specjalny komitet, w skład którego weszli: pp. prof. L. Żypowski przewodniczący, dyr. M. Opalek zast. przewodn., prof. K. Króliński sekretarz, insp. Kuchciak, prof. dr. W. Chodaczek, prof. W. Sabatowska, prof. dr. Stankiewiczówna, dyr. J. Stankiewicz, dyr. A. Rychnowska, prof. J. Manasterski, dyr. M. Kistrzyn, prof. W. Kucharski, J. Ruczałówna. Sprawy najbliższego repertuaru referował dyr. Barwiński, poczem omówiono sposób sprzedaży i ceny biletów na przedstawienia sobotnie popołudniowe dla młodzieży szkolnej i dla dzieci w niedzielę o godz. 11-tej. Ceny te wynoszą od 2 zł. 50 gr. do 30 gr. W obradach wziął udział delegat kuratorium — wizytator p. St. Hubert. Komitet, w którego skład wejdą jeszcze delegaci szkół średnich, zawodowych i powszechnych, będzie miał na celu wybór i ustalenie repertuaru dla młodzi i dzieci na dłuższy okres i w ogóle poprowadzi akcję propagand. w kierunku wyrobienia zamiłowania u młodzieży do teatru i prawdziwej sztuki. Korespondencje szerszych sfer naukowych i rodzicielskich w sprawach wchozących w zakres Komitetu, skierowywać należy pod adresem prof. Królińskiego, Wagilewicz 2.

Na centralną targowicę bydła spędzono od 15—22 września br. 4 woły, 25 buhaji, 474 krów, 15 jałownika i 573 cieląt. Za woły płacono po 1.60 zł., za buhaji 1.50, 1.30 i 1.— do 1.20. Za krowy 1.60 do 1.65, 1.30 do 1.55 i 1.— do 1.20. Za jałownika 1.60 do 1.65, 1.30 do 1.55 i 1.— do 1.10, za cielęta 1.70 do 2.10; za mięso bydlęce 2.20 do 2.40, 2.05 do 2.15 i 2.—; cielęcę 2.90 do 3.10, wieprzowe 2.70 do 2.90, bydlęce z prowincji 1.70 do 2.10, cielęcę 2.60 do 2.85, wieprzowe 2.45 do 2.70, koszerne 2.40 do 3.— i baranie 1.60 do 1.85. Za siano 18.— do 22.—, 11-ej jakości 14 do 16 zł., za słomę okładową 8—10, za kończyne niemłoczną 24.—. Koni spędzono 160.

ogniem i determinacją, a nie spazmować i histeryzować. Wykonawczynie roli Elsinoe pod żadnym względem nie dorosła do swego zadania. Heliogabal był pusty, krzykliwy i wskutek tego nieraz komiczny. Nie popisał się również Masynissa. P. Barwińska była dobrą i bardzo staranną Kornelją, dysponującą swobodnie i pewnie wszystkimi środkami scenicznego wyrazu. Obok niej z wykonawców większych ról zasługują na pochlebne wymienienie pp. Siemaszkowa, Bielecki, Pobóg. P. Barwiński wyglądał bardzo poważnie. P. Szynlder z przejęciem i dźwięcznie wygłosił prolog; możnaby się spierać o konstrukcję i akcenty tej deklamacji.

W dekoracjach widać było pęd do pewnego unowocześnienia, pęd, który niezawście doprowadził do odpowiednich rezultatów. Barwy nieraz klóciły się ze sobą w sposób rażący. Cienie chińskie, użyte w rozmowie końcowej Irydjon z Massynissą, są środkiem używanym zbyt często, a wskutek tego zbanalizowanym. Korneljanio! przypominała skrzydlatą postać z kartek pocztowych lub świąteczny wyrób cukierników.

Tłum w katakombach, chór niewolników i częściowo niewolnic, dobrze był wyreżyserowany przez reżysera przedstawienia, p. Ryszkowskiego. Pretorjanie tylko niepotrzebnie śpieszą się przy wyjściu, jak w kinie lub przy tramwaju; w wojsku rzymskim podobno dyscyplina była większa.

Jednym słowem, przedstawienie przygotowane starannie, choć niedostatecznymi siłami, i wskutek tego mające szereg luk i defektów. W ten też sposób reagowała na nie publiczność. Słuchała utworu poważnie i z poświęceniem.

Rektorat Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie rozpiął konkurs na posadę asystenta względnie praktykanta rachunkowego z terminem do 20 października 1928. Bliższe warunki ogłoszone są na czarnej tablicy w Uniwersytecie lub też mogą być przegladnięte w Kancelarii Rektoratu.

Przyjęcia u Ministra Składkowskiego. W dniu 24 b. m. P. Minister Spraw Wewnętrznych przyjął delegację pierwszego pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu, która zaprosiła go na uroczystość poświęcenia sztandaru pułkowego.

Mogiła powstańców 1863-go roku. W połowie października r. b. odbędzie się w Piotrkowie uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika, wzniesionego nad nowym wspólnym grobem powstańców z 1863 roku, których zwłoki przez zgórą 60 lat spoczywały w szczerem polu. W uroczystości tej, zapowiedzianej na dzień 14 i 15 października r. b., weźmie udział Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski.

Medale za ratowanie ginących. Będący w dyspozycji P. Ministra Składkowskiego medal „za ratowanie ginących” został w ostatnich dniach wręczony p. K. Kluczyńskiemu, pracownikowi huty szklanej „Hortensja” w Piotrkowie za uratowanie dwójki tonących, oraz p. W. Rakoczemu, uczniowi kl. 8-iej II-go gimnazjum w Piotrkowie za analogiczny czyn bohaterski. Ponadto wyżej wspomniane odznaczenie otrzymał p. P. Kowalski, rolnik z Klatwy w pow. tarnobrowskim za uratowanie z pływającego domu.

Obchód 50-lecia śmierci Józefa Dietla. W prezydiu Magistratu m. Krakowa odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Rollego posiedzenie, na którym ustalono termin uroczystego obchodu pamięci Dietla na dzień 6-go października r. b. W program wchodzi uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej i Akademii w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zjazd literatów w Wilnie. Z inicjatywy wileńskich sfer literackich zwołany jest do Wilna ogólny zjazd literatów. Zjazd ten ma odbyć się w ostatnich dniach października. Tematem obrad zjazdu będzie sprawa utworzenia akademii literatury.

Zamknięcie kursu dla polonistów włoskich w Zakopanem. Onegdaj zakończył się w Zakopanem 3-tygodniowy kurs dla polonistów włoskich, zorganizowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. Na kursie tym wykładali prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Nycz (językoznawstwo), prof. Sobieski (historja), prof. Treter (malarstwo polskie), prof. Jachimecki (historja muzyki polskiej), prof. Walery Goetel (geologia), dalej profesorowie Dąbrowski, Romer, Krzyżanowski, Pawlikowski oraz kierownik kursu prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. Roman Pollak (literatura polska). Wyniki kursu były nadzwyczaj pomyślne. Słuchacze, poza prelekcjami wspomnianych profesorów odczytywali własne swe prace z dziedziny literatury polskiej. Dnia 22 bm. o godz. 8-iej uczestnicy kursu odjechali do Krakowa, wywożąc z Zakopanego jaknajlepsze wspomnienia.

Polski monopol tytoniowy dla dziecka. Nie wszyscy zapewne wiedzą o różnorodnej działalności Polskiego Monopolu Tytoniowego w zakresie opieki nad dzieckiem. Polski Monopol Tytoniowy, nie poprzestając na dorocznym kolonijach letnich dla dzieci robotniczych, obecnie przystępuje do planów urządzenia stałego domu zdrowia dla dzieci swych robotników. Na ten cel mają być obrócone własne budynki Polskiego Monopolu Tytoniowego w Puszczykowie, znanym letniskiem pod Poznaniem. Zdrowe położenie w dużym lesie sosnowym, nad Wartą, na suchych piaskach, rozległa plaża i dobra osłona od wiatrów pozwoliła urządzić tu dziecięcy dom zdrowia o charakterze sanatoryjnym, czynny nie tylko latem, lecz i zimą.

Skanalizowanie Kut. Miasto Kut, znane letnisko nad Czeremoszem, przystąpiło w tych dniach do prac kanalizacyjnych.

Pożary w Polsce. W I-em półroczu br., według statystyki Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, wydarzyło się 4.045 pożarów, które pochłonęły 8.021 nieruchomości, wartości 9,325.713 zł. Najwięcej pożarów wydarzyło się w Wojew. Łódzkim — 449. potem w Woj. Lwowskim — 416, Warszawskim 404, Kieleckim — 397, Stanisławowskim — 348 i t. d. Największe straty, sądząc po szacunku spalonych nieruchomości, poniosło Woj. Warszawskie — 1,260.530 zł., potem Woj. Łódzkie — 1,078.760 zł., Woj. Kieleckie — 1,057.518 zł., Woj. Nowogródzkie — 854.503 zł.

Nowe schronisko turystyczne na Skałce. Niemiecki beskidzki związek turystyczny w Bielsku-Białej otwiera w dniu 7 października r. b. nowe komfortowe (elektryczność, wodociąg, łazienka) schronisko na Skałce, leżącej nad słynną przełęczą Jobionkowską.

Wypadek kolejowy. Dnia 23 bm. o godzinie 19'45 w warszawskiej Dyrekcji kolejowej na stacji Kutno pociąg pospieszny, zdążający z Gdańska do Warszawy najechał na pięć wagonów towarowych, które zostały całkowicie rozbite i zatarasowały oba torry. W pociągu pospiesznym uszkodzoną została lokomotywa oraz dwa wagony; z pasażerów nikt nie odniósł szwanku. Na miejscu wypadku przybyła lotna komisja dyrekcyjna. Ruch został podjęty na tej linii po obu torach dnia 24 bm. o godzinie 7 rano.

Na fali dnia.

Czas i my.

Pamiętam, gdy się było młodym, dłużyło się nam nieraz okrutnie. Dnie wlokły się bardzo powoli, godziny przesuwały się leniwie, jak piasek w klepsydrze.

Przyszła jakaś niedziela, dzień wolny od nauki czy obowiązkowych zajęć, przyszły wakacje czy urlop, — to człowiek nie wiedział formalnie, co zrobić z sobą i z czasem. Włóczył się po pokojach, czytał, spoglądał na zegar, wychodził na ulicę, i nie mógł doczekać się wieczoru. Tak samo nie można było „doczekać się” końca miesiąca lub końca roku. „Nudzi mi się straszliwie”, — „nie wiem, co zrobić z czasem”, — „coż pocniemy z resztą wieczoru?” — oto były słowa, które same wydobywały się z ust, niekiedy wśród przeciągłego ziewnięcia. Czulo się wtedy — gdy się było młodym — jak Czas cieknie z wolna, regularnie, z minuty na minutę — po przez ogromny lej wieczności.

Naturalnie, nie trzeba sądzić, że cała nasza młodość była taka nudna i rozziwiana; ale wśród owej romantycznej epoki „burzy i naporu” zdarzały się często chwile, że się słyssało spadające, jedna po drugiej krople Czasu i człowiek, byłby rad, gdyby ich chyżość mógł wówczas przyspieszyć.

Jakże inaczej jest dzisiaj! Czas mknie z jakąś potępięczą szybkością; jak szalone lecą godziny, dnie i miesiące; ledwo minął Nowy Rok, a tu już znowu zbliża się Boże Narodzenie; dopiero co muskały nam czoło pierwsze tchnienia wiosny, a tu znowu idzie jesień martwa i zimna. Niedawno jeszcze jeżyła nam się na głowie czarna, jak atrament, czupryna, a dzisiaj wije się w niej tyle srebrnych nici.

Czas pędzi bez pamięci; życie upływa nam na ciągłych, męczących wyścigach z czasem; chwytały go raz po raz za barki, za ręce, zabiegamy mu drogę, rozkładając dłonie, aby go tylko trochę zatrzymać, opóźnić jego rekordowy bieg. Na próżno! Czas zawsze pierwszy jest u mety. I tylko jeszcze niekiedy przed końcem miesiąca, gdy w kieszeni robi się zbyt przestronno, odczuwamy, że Czas zwalnia biegu. Poza tem nie możemy nadażyć naszemu współzawodnikowi. Pochłania nas tempo życia, tempo wysiłku, pracy ponad miarę i ponad siły; pracy obowiązkowej, zarobkowej, dodatkowej, społecznej itd. Wydaje się nieraz, że aż brak nam tchu.

Patrzmy, jak na zabytek anachroniczny, na starą klepsydrę, w której piasek przesypany był z wolna, pomalutku. Dziw nas ogarnia, że ludzie mogli kiedyś regulować życie według zegara słonecznego lub słuchać, jak złocista kukułka wybiegała z rokokowego zegara i miarowo, w odstępach, wykukiwała godziny i kwadransy. Przecież nie mamy już czasu na spokojne wyciąganie zegarka z kieszeni; przylepiłszy go sobie na pulsie ręki, aby puls leciał tak szybko, jak czas, zakłęty w mechanizmie zegarka. I usunęliśmy matę „cyferblat” z minutami i sekundami; nie czujemy już dzisiaj biegu minut, ani rączego położu sekund, chyba wtedy tylko, gdy mierzymy gorączkę. Nam godziny wymykają się już z pod dłoni.

I nie wiemy, my ludzie powojennego, gorączkowego życia, my ludzie nowej epoki i nowego świata, co to jest „tykanie zegara”, o którym czytało się tak często w starych powieściach. „Pan Antoni leżał na wygodnej, starej kanapie i marzył... Za oknami zapadał wczesny jesienny zmrok. W pokoju słyssać było tylko miarowe tykanie zegara, niby spokojne, rytmiczne bicie serca ludzkiego”.

Gdzież się podziało dzisiaj to wszystko. I zegary i serca ludzkie chorują na arytmię. Czas pędzi, a my ścigamy go bez wytchnienia. Nigdy nie mamy czasu. I z tęsknotą wracamy nieraz na mgnienie oka, do wspomnień owych chwil, gdy to człowiek przeciągał się leniwie i mówił sam do siebie: „Dopiero szósta. Jakżeż ten dzień się wlece. Co zrobić z resztą wieczoru?”

Kłopoty króla filmowego.

Wywiad z Samem Goldwynem, właścicielem amerykańskiej wytwórni filmowej „Metro-Goldwyn-Meyer“.

Życie moje jest ciągłą „pogonią za gwiazdami“. Przyjdźcie więc do mnie, wszystkie piękne panie i zaci panowie, którym żądza sławy płoszy sen z powiek. Zanim jednak poproszę was o nadeśnięcie mi waszych fotografii i curriculum vitae, muszę, jako dobry kupiec, podać wam swe warunki, lub ściślej mówiąc, zakomunikować wam, jakie właściwości posiadać musi każda „gwiazda“, a raczej „wschodząca gwiazda filmowa“. Nie mając zbyt wiele czasu, będę w swych wywodach zwięzły. A więc każda gwiazda filmowa jednocześnie musi w sobie 7 następujących właściwości: 1) indywidualność, 2) chęć do pracy, 3) fantazję, 4) inteligencję i zrozumienie istoty humoru, 5) młodość, 6) skromność, 7) odpowiedni kolor cery i wytworność.

Przystojnych mężczyzn i pięknych kobiet jest na świecie mnóstwo, pod tym więc względem poszukiwanie nowej „gwiazdy“ zbyt wielkich trudności nie nastrocza. Siłę i inne zalety fizyczne znaleźć możemy na arenie cyrkowej. A kto szuka bezgranicznej fantazji, temu wystarczy pofatygować się do zakładu dla umysłowo chorych. Inteligencja jest jedną z głównych cech dzisiejszej doby, na brak ludzi inteligentnych narzekać więc nie możemy. Humor kwitnie zarówno w klasach niższych, jak i wśród wyższej arystokracji. O warunek piąty — młodość — nie trudno, bo iluż to młodych ludzi biega po Bożym świecie? — ostatecznie i Matuzalem był kiedyś młody. Skromność nie jest wprawdzie zaletą powszechną, ale i tę jakoś znaleźć potrafimy, zwłaszcza kiedy poszukiwania nasze przeniesiemy w stronę, bardziej od wielkich ośrodków miejskich odległą. W kolorach cery mamy przy dzisiejszym „pstrzem“ życiu wielkich miast wybór aż nazbyt wielki, a na brak wytworności wśród młodzieży współczesnej w większych miastach ostatecznie też się uskarżać nie możemy.

Tak więc widzimy, że dość na świecie jest ludzi, odpowiadających wymienionym powyżej warunkom, — ale tylko każdemu oddzielnie. Inaczej ma się rzecz z ludźmi, jednocześnie w sobie wszystkie powyższe zalety. Tych już z pewnością tak łatwo nie znajdziemy.

Moi agenci poszukują obdarzonych powyższymi 7 zaletami szczęśliwców po całym świecie. A jeśli spotykają kogoś, kto mógłby — ich zdaniem — liczyć w filmie na powodzenie, sporządzają niezwłocznie kilka fotografii i zdjęć filmowych i natychmiast mi przesyłają. Ja zaś otrzymane fotografie poddaję bardzo dokładnym badaniom i jeśli przychodzę do wniosku, że odkryte przez mych agentów „wschodzące gwiazdy“ posiadają istotnie wszelkie szanse powodzenia, proszę o sporządzenie kilku dalszych efektownych zdjęć. Te znowu badam bardzo, bardzo gruntownie, zanim odważam się na powzięcie ostatecznej decyzji.

Rzecz jasna, że i sam nie marnuję cza-

su i z szeroko otwartymi oczyma szukam wiecznie nowych „gwiazd“. Szukam ich w teatrach, w salach koncertowych, na zabawach tanecznych — jednym słowem wszędzie, gdzie tylko się da. Kiedy byłem ostatnio w Londynie, przed hotelem, w którym mieszkam, w ogonku stali całymi dniami niezliczeni kandydaci na „gwiazdy“. Moje doświadczenia uczą mnie, że i tutaj, jak we wszystkim zresztą, wielką rolę odgrywa przypadek. Czasami miesiącami całymi, ba i latami, próżno poszukuję nowej gwiazdy, a kiedyindziej starczy, bym wszedł do pierwszej lepszej restauracji z zamiarem spożycia obiadu, nie myśląc przytem wcale o poszukiwanej „gwiazdce“, żeby poszukiwania moje zostały uwiecznione powodzeniem. Nie raz mi się przytrafiło, że nową „gwiazdę“ odkryłem zupełnie przypadkowo podczas przejażdżki samochodem, w sklepie, lub poprostu na ulicy.

W chwili obecnej szukam dwóch dobrych artystów: jednego mężczyznę i jedną kobietę. Nowa „gwiazda“ płci pięknej ma być partnerką Ronalda Colmana, „on“ zaś byłby partnerem Wilmy Banky. Proponowano wprawdzie, by Wilma Banky grała ze swym mężem, Rodem la Rocque, ale ja stanowczo się temu sprzeciwiłem, gdyż nie wierzę w małżonków, jako w kochanków filmowych. Publiczność faknie romantyki, a jak wzruszyć ich może budzenie się miłości u dwóch istot, które już oddawna do siebie należą?

Kiedy wreszcie udało nam się nową „gwiazdę“ odnaleźć, stajemy przed nowym zadaniem: z „wschodzącej gwiazdy“ trzeba zrobić „gwiazdę prawdziwą“.

Każdy laik byłby niewątpliwie bardzo zdziwiony, gdyby wiedział, jak prostą rzeczą jest „zrobienie“ gwiazdy z człowieka, posiadającego wszystkie z wymienionych powyżej zalet. Nie odgrywa tutaj najniejszej roli ani kosztowna reklama, ani potęga producenta filmowego. Wszystko, co trzeba zrobić, ogranicza się do „wstawienia“ nowej gwiazdy do odpowiedniego, a więc dobrego i efektownego filmu, oddania całej akcji w ręce doświadczonego reżysera i do postarania się o to, by wykonanie filmu odpowiadało wymaganiom nowoczesnej techniki kinematograficznej i upodobaniem współczesnej publiczności. To jest cała tajemnica „tworzenia“ nowych gwiazd filmowych.

O ile w filmie występuje popularna „gwiazda“, publiczność wypełniać będzie przez cały czas wyświetlania obrazu salę po brzegi. W przeciwnym razie frekwencja będzie dobra tylko na pierwszych kilku seansach, a przez cały tydzień sala świecić będzie pustkami. Daleko większe znaczenie, niż reklama i oficjalne poparcie dla filmu, posiada dobra akcja filmowa. Wiem o tem z własnego doświadczenia, a doświadczenia mam dość, bo przecież ja to dałem światu „gwiazdy“ tej miary, co Mary Pickford, Li-

lian Gish, Marguerite Clark, Mac Murray i inne.

Często stawiano mi pytanie, czy mógłbym powiedzieć, który z artystów filmowych jest „gwiazdą“ według gustu publiczności, który jest istotnie popularny, a który tylko tolerowany. Chcąc na pytanie takie odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem przejrzeć archiwum korespondencyjne danej „gwiazdy“, bowiem o popularności artysty filmowego nie świadczy tak wymownie, jak ilość listów, które otrzymuje on od swych wielbicieli. Zaznaczyć wypada, iż okolicznością ta jest również zazwyczaj uwzględniana przy wymiarze honorarium, gdyż według ilości listów może się przedsiębiorca zorientować co do popularności danego artysty. Weźmy na przykład Wilmę Banky i Ronalda Colmana, którzy pod względem swej popularności są, mniej więcej, równowartościowi. Każdy z nich dostaje tygodniowo około 10.000 listów. A że na listy te trzeba odpowiadać (bo inaczej popularność mogłaby przedk przeminać), musi przedsiębiorca, danego artystę zatrudniającego, wyasygnować co najmniej 30.000 dolarów rocznie na załatwianie tej korespondencji.

Tyle o „gwiazdach“. A teraz chciałbym jeszcze słów parę powiedzieć na temat dobrej akcji filmowej. Co to jest właściwie do bra akcja filmowa? Przedewszystkiem musi to być taka akcja, która potrafi należycie zainteresować publiczność. Weźmy np. przy czynę, dla której dwie istoty zakochały się w sobie, do tego dodajmy drugą przyczynę, dla której kochające się już istoty rozchodzą się, wreszcie znajdujemy przyczynę trzecią, która sprawiła, że poważniejsi kochankowie znowu się zbliżają, — wszystko to otrzymuje następnie odpowiednie tło, które tworzyć może świat handlowy, giełda, wieś, dżungla, wyścigi konne, zapasy bokserskie, świat apaszów, dom obłąkanych — i dobry film jest gotowy. Wszystko to wydaje się wprawdzie bardzo prostem, — ale w tem właśnie tkwi cała tajemnica powodzenia dobrego filmu.

Rok rocznie rozpisuję konkurs na najlepszy scenariusz filmowy, a nadto gotów jestem każdej chwili wypłacić 1.000 dolarów za najlepszą ideję, którą uznam za godną wykonania.

To wszystko, co powyżej o „akcji filmowej“ powiedziałem, nie oznacza oczywiście, że wszystkie scenariusze robione być mają na jedno kopyto. Stawowczo nie. Jestem w wiecznem poszukiwaniu nowych idei, nowych tematów, w wiecznej pogoni za czemś, „czego świat nie widział“. Stworzenie dobrego filmu kosztuje bardzo wiele czasu i nie mniej pieniędzy, a chcąc następnie wydane pieniądze dostać z powrotem, musimy apelować do całego świata, do publiczności kinowej wszystkich krajów i narodowości. Przy „tworzeniu“ nowych filmów musimy też zawsze pamiętać o tem, że publiczność życzy sobie oglądać na ekranie akcje ludzkie, realne, a nie wytwory fantazji bujającego w przestworzach autora.

„Publiczność życzy sobie...“ Zdanie to

słyszemy ciągle aż do znudzenia. Czego życzy sobie właściwie publiczność? Tysiące ludzi marnuje swój kosztowny czas na poszukiwaniu klucza do niezbadanej tajemnicy. Według mego poglądu, odpowiedź na to pytanie jest jednak bardzo prosta: publiczność życzy sobie płakać i śmiać się, życzy sobie oglądać filmy, które potrafią wywołać w niej te dwie elementarne emocje ludzkie. Publiczność nie uświadamia sobie właściwie, czegoby chciała, ale jeżeli dany jej film dobry, film, odpowiadający instynktom przeciętnego bywalca kinowego, usłyszemy zawsze pochwałę.

Producent filmowy nie powinien przejmować się zbyt problemem: czego życzy sobie publiczność? Powinien zawsze dążyć do jednego celu: „zrobić“ dobry film. Publiczność wtedy zalety filmu sama już oceni, a on zbierze owoce swej pracy.

NOWY STOSUNEK W. BRYTANJI DO DOMINIÓW.

Londyn, 24 września. (PAT). W rozwoju stosunków pomiędzy W. Brytanią a Dominiami nastąpił nowy etap. Mianowicie do Kanady przybył Sir Wiliam Clark który obejmie funkcje Wys. komisarza brytyjskiego w Kanadzie, które to stanowisko równoznacznem jest ze stanowiskiem przedstawiciela dyplomatycznego. Dotychczas kontakt pomiędzy obu rządami utrzymywany był wyłącznie za pośrednictwem gubernatora generalnego, który odtąd będzie jedynym reprezentantem korony.

ROZPRAWA PRZECIW KOWALSKIEMU.

Płock, 24 września. (AW). W ciągu soboty 22 bm. toczyła się tu w d. c. rozprawa przeciwko biskupowi marjawickiemu Kowalskiemu. Przy drzwiach zamkniętych zeznawała Prochówna, a następnie przy drzwiach już otwartych przystąpiono do przesłuchiwania świadka ks. Pagowskiego, b. księdza marjawickiego, który obecnie jest duchownym kościoła starokatolickiego w Zgierzu. Obrona przez usta adw. Kobylińskiego, dowodząc, że ks. Pagowski po swem wystąpieniu z kościoła marjawickiego nie jest już księdzem, domagała się zaprzysiężenia go. Prokurator nie przychylił się do wniosku obrony i wniósł o zbadanie Pagowskiego bez zaprzysiężenia. Sąd po dłuższej naradzie, uważając, iż kościół starokatolicki jest jednym z kościołów chrześcijańskich, o których mowa w art. 712 U. P. K. uznał zaprzysiężenie Pagowskiego za zbędne. Po ogłoszeniu tej decyzji przewodniczący zamknął rozprawę, oznajmiając, że d. c. badania świadków rozpocznie się we wtorek 25 bm.

Od Wydawnictwa.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz przesyłką, względnie z dostawą.

WILLIAM J. LOCKE.

82)

Jesienna miłość.

— Zdaje się, że i ja także staję się filozofem i nienawidzę tego! Czasem nienawidzę wszystko i wszystkich — oprócz pana. To bardzo źle. Musiałam urodzić się złą. Kiedyś przecież byłam szczęśliwa. Nie dążyłam do miasta marzeń. Byłam jak kot, — jak Polyphemus. Czy pan go pamięta?

— Tak — odparłem. I wyprowadzony z równowagi tą dziwną rozmową, dodałem: — Zabiłem go.

Zwróciła się do mnie zdumiona.

— Pan go zabił? Dlaczego?

Kpił ze mnie, gdy byłem nieszczęśliwy.

— Przemennie?

— Tak, proszę ciebie. Ale to niema nic do rzeczy. Nie rozprawialiśmy przecież o śmierci Polyphemusa. Mówiliśmy o filozofach i o tem, że jako filozof nienawidzisz wszystko i wszystkich — oprócz mnie. Dlaczego mnie wykluczasz, Carlotta?

Jechaliśmy tak blisko siebie, że noga moja dotykała poprzęgu jej siodła. Patrzyłam na nią twardo. Odwróciła głowę i wsunęła pomiędzy nas swój śmieszny parasol. Usłyszałem stłumiony szloch.

— Spocznijmy tu trochę — chce mi się płakać.

— Oto koniec kobiecej filozofii — powiedziałem nieco brutalnie. — Nie. Jest już późno. A przed nami jest tylko Mogador. Jedźmy tam.

Carlotta szybko otworzyła swój parasol.

— Co się panu stało? Nigdy nie mówił pan do mnie w ten sposób.

— Licho wie, co się stało — rzekłem gniewnie. — Bóg jeden wie, dlaczego się rozniewiałem. Najpierw upodabniasz się do Królewskiej Akademii malarskiej z tą swoją przedziwną parasolką, tem oszukańcem błękitnym niebem i przyprowadzasz mnie o sentymentalny ból serca; a potem —

— Ależ to bardzo ładna parasolka — powiedziała Carlotta, patrząc przekornie w górę.

— Daj mi ją — rzekłem.

Zrobiła to ze zwykłą uległością. Rzuciłem ten przedmiot w pustynię.

Otwarty parasol odskoczył parę razy i legł w ciszy. Carlotta zatrzymała muła.

— O — o — zawołała jak dawniej.

Zeskoczyłem pośpiesznie, pomogłem jej zsiąść i chwyciłem oba muły za uzdy.

— Drogie dziecko, co to wszystko znaczy? Wiedliśmy tu od miesięcy możliwie najspokojniejsze i niezamącone życie, a ty nagle zaczynasz mówić o mieście marzeń, o niemożliwości dostania się tam, ja zaś wpadam w gniew i rzucam w Afrykę tym parasolem. Co to ma znaczyć?

Najbardziej zdumiewającym było to, że zwracałem się do Carlotty, jak do kobiety dorosłej, w stylu bohatera współczesnej francuskiej powieści. Czyżbym był młodszy, niż przypuszczałem?

Carlotta utkwiała wzrok w ziemię.

— Czy pan gniewa się na mnie? — spytała cicho.

— Ależ co znowu!

Wolno podnosiła powieki — wolno, bardzo wolno i utkwiała we mnie swój drżący wzrok, a cień uśmiechu przesunął się po jej wargach. Odwróciłem się, prowadząc oba zwierzęta — podniosłem parasol, zamknąłem go i oddałem Carlocie.

— Myślałem, że chcesz płakać — zauważyłem.

— Nie mogę — odparła żałośnie.

— I nie powiesz, dlaczego wykluczasz mnie ze swej powszechnej nienawiści?

Carlotta kopnęła piasek końcem bucika. Widok jej nóżki przypomniał mi różowe paluszki bezwstydnie obnażone w drugim dniu jej pobytu w Londynie. Odżyły dawna nadzieja, dawny lęk i dawna walka. Teraz piękność jej była bardziej godna uwielbienia, niż piękność Carlotty o różowych paluszkach, duchowo zaś narodziła się ponownie. Usłyszałem jej szepł:

— Nie mogę.

Przysięgałem sobie na wszystkie świętości, że mam być dziadkiem dla Carlotty do końca mych dni. I dotychczas tak było. Teraz nagle siwa broda odpadła i czuję się znowu młody i serce me bije żywo na widok jej piękności. Zaciśnięm zęby.

Nie, powiedziałem do siebie. Kurtyna nie podniesie się więcej dla tego rodzaju tragifarsy.

Zarzuciłem cugle na plecy muła Carlotty, który wraz ze swym towarzyszem patrzył na nas łagodnie i głupio.

— Myślę, że będzie lepiej, jeśli ruszymy w drogę. Wsiadaj.

Dała mi potulnie swą małą nogę. Podniosłem Carlottę na siodło.

Nie zamieniliśmy ani słowa aż do Mogador. Każde z nas jednak czuło, że coś zaszło.

Spotkaliśmy się jak zawsze przy obiedzie. Carlotta mówiła nieco gorączkowo o pytaniu, okazując po raz pierwszy żądze pytania, zdradzając po raz pierwszy żądze wiedzy. Nigdy jeszcze z równym zapałem nie udzielałem jej historycznych informacji.

Po obiedzie udaliśmy się na płaski dach. Carlotta podała mi kawę na małym stolczku do trzcinowego leżaka, na którym zwykle siadywałem. Gwiazdzista noc tonęła w błękitie i tęsknocie, z jakiejś kawiarni dochodziły monotonne tony maurytańskich melodii, — odległość łagodziła fałszywie brzące struny i chrapliwe głosy. Gdy wypiłem kawę, Carlotta wzięła moją filiżankę i odstawiła ją zupełnie tak, jakby to uczyniła wnuczka. Potem stanęła przedemną.

— Czy zechce mi pan zrobić trochę miejsca na leżaku, drogi panie Maryk?

Zsunąłem nogi z podnóżka. Usiadła. Muszę wszakże zauważyć, że nie zajmowałem jak wschodni pasza jedyne miejsce na szczycie domu.

— Proszę mi opowiedzieć o gwiazdach — rzekła.

Wiedziałem, o co chodzi. Lubiła stare greckie mity; ich poezja co prawda odarta z uroku przez moją prozę, przemawiała do jej młodzieńczej wyobraźni. W jej rozwoju nastąpił okres subtelności.

(Dok. nast.).

Ze Sportu.

Sport polski, dla którego nastaly obecnie lepsze naogol czasy, osiaga teraz w swych przejawach coraz czesciej prawie ze pelnia swego natchnienia.

Tak rzecz sie miala i w ubieglym niedziale. Miedzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie - gdzie dzuzyna polska zdolnywa w wspianialym, tradycja juz uswieconym, stylu Puhar Narodow - piecioboj lekkoatletyczny o Mistrzostwo Polski w Lwowie, miedzypaistwowe spotkanie pilkarskie wojskowych zespolow Polski i Rumunji w Bukareszcie, no i w pelnym bedajace taktice rozgrywki ligowe w calej Polsce, o to glowne ogniska, skupiajace onegdaj awage calej Polski sportowej.

Najwazniejszy konkurs miedzynarodowych zawodow hippicznych w Warszawie o nagrode „Puhar Narodow“, wygrala ekipa polska zlozona z por. Gzowskiego, por. Rajcewicza i rotmistrza Antoniewicza, pozostawiajac za soba Francje, Czechoslowacje, Wlochy i Finlandje. Jesli zwazymy, jak stabyim stosunkowo materialem koni rozporzadzamy, zwyciestwo jezdzcow naszych, tem wiekszego nabiera blasku i tem wiekszej przysporzy im slawy.

Mistrzostwo Polski w piecioboju, organizowane w tym roku przez Pogoń lwowska, przynioslo w rezultacie nowy rekord Polski, ustanowiony przez Cejzika (Polonia-Warszawa). W konkurencjach, skladajacych sie na piecioboj, a wiec w skoku w dal, w rzucie oszczepem, biegn na 200 m, rzucie dyskiem i biegu na 1500 m zdobył on 3617 pkt. a wiec o 310 pkt. wiecej od starego rekordu.

O drugie miejsce rozegrala sie zacieta walka miedzy Ruseckim (Polonia-Warszawa) a Ceną (A. Z. S. Lwów). Zwyciesko wyszedl z tej walki Rusecki, zdobywajac w rezultacie drugie miejsce i osiagajac 3.023 pkt. Zawody zaszczytil swa obecnościa Dow. D. O. K. VI. p. gen. Popowicz, oraz z ramienia Województwa p. radca Kwasniewski. W rozgrywanym równocześnie miedzyklubowym dziesięcioboju, zwyciezyla Pogoń przed A. Z. S-em Lwów i Polonią Warszawą.

Piłka nozna miala do zanotowania nie tykaly dotad w dziejach jej wypadek. Oto w kilka minut po rozpoczeciu mistrzowskich zawodow Czarni-Hasmonea, zjawił się na boisku delegat rabinatu lwowskiego z piśmem, zabraniającem graczom Hasmonei dalszej gry z uwagi na zapadajace uroczyste swięto zydowskie. Druzyna Hasmonei zeszlą tez natychmiast z boiska, stawiając Czarnych przed dosc niemiłą sytuacją. Ponieważ zakaz gry nie tyczył się na szcze-

ście Pogoni, odbyły się w rezultacie zawody Pogoni-Czarni, które zakończyły się wynikiem 4:3. Gra byla bardzo ciekawa i obfitowala w cały szereg emocjonujacych momentow podbramkowych.

Pozatem odbyły się jeszcze następujace spotkania ligowe: w Krakowie Wisła-Warszawianka z wynikiem 6:2 dla gospodarzy, w Katowicach Ł. K. S.—Ruch. przyczem zwyciezyla łodzianie w stosunku 4:2. w Łodzi Turyści—I. F. C. z sensacyjnym zwyciestwem gospodarzy — 3:2 — nad doskonala dzuzyna Niemcow slaskich, oraz w Warszawie Legja—Cracovia, przyczem Legja zwyciezyla rowniez w stosunku 3:2.

W Bukareszcie wkońcu odbyły się zawody zespolow wojskowych Polska—Rumunja, na których obecny byl rowniez, bawijacy w Rumunji Marszałek Piłsudski. Spotkanie zakończylo się wynikiem remisowym 2:2.

Sprawy gospodarcze.

Pomyślny rozwój stosunkow polsko-fińskich. Polsko-fińskie stosunki handlowe charakteryzowal w I-em półroczu r. b. pomyślny dla obu stron wzrost eksportu, który w porównaniu do tego okresu z roku ubieglego sprowadza się w całokształcie do cyfr następujacych: wartość wywozu Polski do Finlandji wynosi według fińskiej statystyki oficjalnej w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1928 r. Fmk. 34,994,998, gdy w tym samym okresie 1927 r. tylko Fmk. 19,983,442. Odpowiednikami za tenże okres dla eksportu z Finlandji do Polski są cyfry 2,727,211 w r. 1927-ym, oraz 6,798,374 w r. 1928-ym.

Wychodźstwo polskie we Francji a Powszechna Wystawa Krajowa. Wychodźstwo polskie we Francji, pomimo iż nie jest jeszcze dostatecznie zorganizowane postanowilo wziac udział w P. W. K. Przywodcy wychodźstwa polskiego we Francji krzująta się rażno, aby przedmioty, pochodzące z pracy rak polskich we Francji, wykresy i t. p. zebrać i wyslac na P. W. K. Organizacją tego dzialu we Francji zajmie się Centralny Komitet Polski w sklad którego wchodzą przedstawiciele wszystkich instytucji i stowarzyszen polskich.

Nowa litewska taryfa celna. Z dniem 1. października r. b. wejdzie w życie nowa taryfa celna na Litwie, podwyższajaca o 30% stawki celne na towary pochodzące z krajow, które dotychczas nie zawarly z Litwą traktatow handlowych.

Pierwszy przeładunek sledzi w Gdyni. Statek Borgvold rozpoczął w dniu 20 b. m. wyładowywanie wielkiej partji, a mianowicie 1.500 beczek sledzi szkockich dla Związku Spółdzielni Spozycowców Rzplitej Polskiej. Jest to samodzielny, bezpośredni import ze Szkocji, dokonany po raz pierwszy przez port gdański. Cały ładunek jest przeładowywany bezpośrednio do wagonow, które odchodzą wprost do Spółdzielni w kraju. Ekspedycję w porcie gdańskim zafatwia firma spedycyjna Warta.

Nowa fabryka sztucznego jedwabiu. W Tarnowie bawil w ostatnich dniach pan Tyczkowski z Ameryki, który postanowil wybudowac na obszarze miasta Tarnowa fabryke sztucznego jedwabiu i celulozy. Miejsce na przyszłą fabryke zostalo juz obrane.

Z Gieldy.

GIELDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 września 1928.

Table with 3 columns: Currency/Commodity, Price, and another Price. Includes Dolary St. Zjednoczon., Franki franc., Belgja, Holandja, Kopenhaga, Londyn, Nowy Jork, Paryz, Praga, Szwajcaria, Sztokholm, Wiedeń, Wlochy.

5% pożyczka konwersyjna 67-00
pożyczka kolejowa konwersyjna 61-10
pożyczka kolejowa 103-00
pożyczka dolarowa 26-50
dolarówka 90-75 00-00 00-00
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94-00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94-00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94-00

GIELDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 24 września 1928.

Table with 3 columns: Bank/Commodity, Price, and another Price. Includes Bank Dysk., Bank Handl., Bank Polski, Bank Zachodni, Bank Zw. Sp. Zar., Dąbrowa.

GIELDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 24 września 1928.

Table with 3 columns: Bank/Commodity, Price, and another Price. Includes Bank Małop., Chodorów.

GIELDA WIENSKA.

Wiedeń, dnia 24 września 1928.

Table with 3 columns: City/Commodity, Price, and another Price. Includes Amsterdam, Belgrad, Berlin, Bruksela, Budapeszt, Bukareszt, Kopenhaga.

Table with 3 columns: City/Commodity, Price, and another Price. Includes Londyn, Madryt, Medjolan, N. Jork, Paryz, Praga, Sofja, Sztokholm, Warszawa, Zurych, Amerykańskie, Niemieckie, Bułgarskie, Francuskie, Włoskie, Jugosłowiańskie, Polskie, Czeskie, Węgierskie, Szwajcarskie, Angielskie, Holenderskie, Rumuńskie, Belgijskie, Renta majowa, Renta lutowa, Renta koronowa, Danaj S. Adria, Tureckie.

GIELDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 24 września 1928.

Table with 3 columns: City/Commodity, Price, and another Price. Includes Paryz, Londyn, Nowy Jork, Belgja, Wlochy, Hiszpanja, Holandja, Berlin, Wiedeń, Sztokholm, Oslo, Kopenhaga, Sofja, Praga, Warszawa, Budapeszt, Białogród, Ateny, Konstantynopol, Bukareszt, Helsingfors, Buenos Aires.

GIELDA PARYSKA.

Paryz, dnia 24 września 1928.

Table with 3 columns: City/Commodity, Price, and another Price. Includes Londyn, N. Jork, Belgja, Wlochy, Szwajcaria, Holandja, Rumunja, Niemcy, Wiedeń.

GIELDA LONDYSKA.

Londyn, dnia 24 września 1928.

Table with 3 columns: City/Commodity, Price, and another Price. Includes N. Jork, Holandja, Francja, Belgja, Wlochy, Niemcy, Szwajcaria, Warszawa.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. VII. 677/28. Na wniosek Bardacha Segala we Lwowie, Słoneczna 41, zarządza się pozwolenie celem umorzenia zaginionego weksla na 165 zł. 40 gr. platnego 14/5 1928 podpisanego przez Łazarza Rappaporta, kupca we Lwowie, a przeznaczonego dla firmy P. Horowitz w Czestochowie. Wzywa się posiadacza tego weksla aby go przedložyl temu Sadowi do dni 60 od daty ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“, gdyż inaczej Sąd uzna weksel za umorzony i bez znaczenia. 8224

Sąd powiatowy S. I., Oddział VII. Lwów dnia 5 lipca 1928.

FIRM Y.

Firm. 430/28/B. I. 37. Prowadzaczemu rejestr handlowy polecamy, aby przy firmie „Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Przemyślu“ wpisal następujace zmiany: p. Kretschmer Józef, dotychczasowy zastępcą Dyrektora Zakładu Centralnego Banku Gospodarstwa Krajowego i kierownik Oddziału w Krakowie ustąpił z zajmowanego stanowiska; p. Dr. Wasserab Zygmunt mianowany został prokurentem Zakładu Centralnego Banku Gospodarstwa Krajowego; p. Matuśceki Kazimierz, mianowany został prokurentem Zakładu Centralnego Banku Gospodarstwa Krajowego; p. Dr. Pachofski Adam mianowany został prokurentem Zakładu Centralnego Banku Gospodarstwa Krajowego; p. Późniak Mikołaj, dotychczasowy prokurent Zakładu Centralnego Banku Gospodarstwa Krajowego ustąpił z zajmowanego stanowiska; p. Łaszowski Jan, dotychczasowy prokurent Zakładu Centralnego Banku Gospodarstwa Krajowego, ustąpił z zajmowanego stanowiska. 8317

Sąd okręgowy, Oddział IV. Przemyśl, dnia 1 września 1928.

LICYTACJE.

E. 862/28/23. Edykt licytacyjny. Na wniosek Mikołaja Łypki w Streptowie odbędzie się dnia 14 listopada 1928 o godz. 10 przedpoł. w biurze licytacji na zasadzie zatwierdzonych warunkow licytacji następujacych realności: księga gruntowa Streptow whl. 819, 1/5 role i laki, wartość szacunkowa 563 zł. 80 gr., najniższa oferta 375 zł. 86 gr.; ks. gr. Streptów whl. 1017 rola, wartość szacunkowa 334 zł. 37 gr., najniższa oferta 222 zł. 90 gr.; ks. gr. Streptów whl. 1296 1/10 laka i 1/2 morga, wartość szacunkowa 65 zł. 97 gr., naj-

niższa oferta 43 zł. 98 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8320

Sąd powiatowy, Oddział IV. Kamionka strum., dnia 1 września 1928.

E. XXV 354/28/9. Strona zobowiązana Genia Zuckerberg w Drohobyczu. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Drohobyczu odbędzie się dnia 30 października 1928 o godz. 12-tej przedpoł. w biurze Nr. 81 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunkow licytacji następujacych realności: księga gruntowa Drohobycz Zagrody whl. 1/2 121, 126, 127. W sklad tych realności wchodzi pl. 585/1, 585/2, 2458 i pgr. 594 i 781, na których pobudowany jest dom mieszkalny z przynależnościami, reszta zaś stanowi ogród warzywny. Wartość szacunkowa wraz z przynależn. wynosi 15.831 zł. 50 gr., najniższa oferta 9713 zł. 91 gr. Do realności tych należą następujace przynależności: studnia i ogrodzenie, oszacowane na 912 zł. 50 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Urząd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. 8319

Sąd powiatowy, Oddział XXV. Drohobycz, dnia 20 sierpnia 1928.

E. 75/28/11. Edykt licytacyjny. Dnia 19 listopada 1928 o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro Nr. 26 publiczna licytacja połowy następujacych nieruchomości: 1) realności objętej whl. 687 księgi gruntowej Brody, dwa domy murowane parterowe połączone wspólnym podwórkiem, z komórkami, wychodkami i praczekarnią, jeden od strony placu Sobieskiego l. 17, drugi od strony ulicy Wesołej, 2) realność whl. 1580 a księgi gruntowej Brody, stanowiącej plac budowlany i 3) realności objętej whl. 416 księgi gruntowej Folwarki wielkie, składającej się z parcel gruntowych lkat. 1/1 i 1/2, stanowiących rolę i parceli gruntowej l. kat. 2, pastwisko łącznego obszaru 4 morgi 234 sążni. Cena szacunkowa połowy realności pod 1) wynosi 33.357 zł. 70 gr., pod 2) 1410 zł. i pod 3) 8292 zł. 50 gr. Najniższe oferty tych nieruchomości wynoszą 16.678 zł. 85 gr., 705 zł. i 5528 zł. 34 gr. Takie prawa, wobec których nliniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosic w Sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samych nieruchomości miałyby już znaczenie wobec nabywcy w dobrej wierze. 8318

Sąd powiatowy. Brody, dnia 6 września 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cg. I. a. 221/28. Edykt. Strona powodowa Matij Janczyński wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Wasyłowi Hołowatyj o 66 dol. Audyencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 17 września 1928 godz. 9 przed poł. w tym Sądzie biuro Nr. 61. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznanе, ustanawia się adw. Dra Orskiego kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 8209

Sąd okręgowy, Oddział I. Stanisławów, dnia 22 sierpnia 1928.

G. A. 8/28. Sąd powiatowy w Niemirowie zawiadamia że złożony został u niego projekt księgi gruntowej eminy Olszanka, Zarzuty przeciw prawdziwości wpisow wnoszone być mogą w Sądzie tutejszym lub przed komisarzem hipotecznym na dniu 26 października w Olszance. Molinek. 8216

Niemirow, dnia 26 września 1928.

Cg. Ia. 330/281. Edykt. Strona powodowa Waško Chudyk, z Polańczyka wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Michałowi Chudykowi o 1432 zł. Audyencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 17 września 1928 godz. 9 przed poł. w tym Sądzie biuro Nr. 5. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznanе, ustanawia się adw. Dra Einlegera w Sanoku kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 8208

Sąd okręgowy, Oddział I. a. Sanok, dnia 11 lipca 1928.

Prez. 30231. Sąd Apelacyjny ogłasza: Pan Stanisław Hessel, mianowany notariuszem w Rymanowie, złożył przysięgę służbową 17 sierpnia 1928, może przeto objąć urzędowanie w Rymanowie. 7340

Lwów, 21 sierpnia 1928.

Prez. 28202/28. Sąd Apelacyjny ogłasza, że p. Julian Kuryłowicz, notariusz w Rymanowie, przeniesiony do Sniatyna, dnia 1 września 1928 urzędowanie w Sniatynie obejmuje. 7339

Lwów, dnia 21 sierpnia 1928.

do którego wpisano także części składowe majątności Sadki, 2. Capowce, w obrębie gminy katastralnej Capowce, objętej wykazem hipotecznym L. 231, 3. Koszyłowce, w obrębie gminy katastralnej Koszyłowce, objętej wykazem hipotecznym L. 393, do którego wpisano także części składowe majątności Popowce, 4. Słobódka, w obrębie gminy katastralnej Słobódka, objętej wykazem hipotecznym L. 204 i 5. Wierzbowa, w obrębie gminy katastralnej Hinkowce, objętej wykazem hipotecznym L. 295, — wszystkich w okręgu Sądu Powiatowego w Tlustem, b) dla gmin katastralnych Krzywki, Grabowiec, Białoskórka i Baworów, położonych w okręgu Sądu Powiatowego w Mikulińcach i c) dla gmin katastralnych Barysz-Puźniki, Jarhorów, Kowalówka, Krasiejów, Niskołyzy, Trościańce, Uście Zielone i Zadarów, położonych w okręgu Sądu Powiatowego w Monasterzyskach, i wzywa wszystkich interesowanych, ażeby wszelkie zgłoszenia w myśl §. 7. lit. a) i b) ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 96 Dz. u. p. wnieśli najpóźniej do dnia 31-go grudnia 1928 co do nieruchomości ad a) w Sądzie Okręgowym w Czortkowie, ad b) w Sądzie Powiatowym w Mikulińcach, ad c) w Sądzie Powiatowym w Monasterzyskach. 8331-3

Lwów, dnia 13 września 1928.

SPADKI.

A. 439/28. Edykt. Z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym. Sąd powiatowy w Krośnie zawiadamia, że dnia 5. kwietnia 1928 w Wojkowie zmarł Jan Szarek pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli, w którym zapisał grunt synom Władysławowi i Stanisławowi i żonie Annie. Ponieważ Sądowi miejsce pobytu Józefa Szarka nie jest znanem, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosił się w tutejszym Sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i dla nieobecnych ustanowionym kuratorem Franciszkiem Szarkiem. 8213

Sąd powiatowy, Oddział I. Krosno, 12. sierpnia 1928.

UZNANIE ZA ZMARLEGO.

T. 131/28. Grzegorz Kateryniak syn Aftanasa i Marty ur. 21. II. 1880 w Wierzbowie i tam zamieszkały, zaginął w 1914 w czasie oblężenia Przemyśla i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania

